GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE.

PIĄTEK 13. LIPCA 1917 R.

NR. 165. — R. XXV.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 8 hal., W POLSCE (Okup. Austr.) 10 hal., W POLSCE (Okup. niemiec.) 8 fen.

PRZEDPŁATA WYNOSI: W Krakowie: z odnoszeniem miesięcznie K 4·40, kwartalnie K 12·80, półrocznie K 24·50, rocznie K 47·—, (bez odnosz. mies. K 3·80, kwart. K 11·—, półrocz. K 21·— rocznie K 40·—) w Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych (z przesyłką poczt.) mies. K 4·40, kwart. K 12·80, półrocz. K 24·50, rocz. K 47·—, w Królestwie Polskiem (Okupacya Niemiecka) i zagranicą mies. K 6·— (M. 4·—), kwart. K 17·— (M. 11·50), półrocz. K 32·50 (M. 21·50), rocz. K 64·— (M. 42·—). — Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowemi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy w Krakowie i w Administracyi Wydawnictwa.

Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35. Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Reprezentacya „Głosu Narodu" w Warszawie: ul. Szpitalna 9. (sprzedaż numerowa, przedpłata, ogłoszenia i korespondencya rozdzielonych).

Polska interpelacya.

Berlin. * „Vorwärts" donosi, że imieniem Koła polskiego w parlamencie została wniesiona następująca interpelacya:

„Czy kanclerzowi jest wiadome, że w obszarze komendy Ost, zwłaszcza w okolicach Grodna i Siedlec, w ostatnich czasach **tysiące mężczyzn i kobiet zostało przemocą przez niemieckie wojsko z domów wyrwane i odstawione do przymusowych robót do Niemiec?**

Co zamierza kanclerz uczynić przeciw temu postępowaniu władz wojskowych, które w stosunku do ludności belgijskiej uznane zostało za **przeciwne prawu narodów?**

Trąmpczyński, Seyda".

Rada stanu w Niemczech?

Berlin. B. kor. Dzienniki wieczorne zajmują się doniesieniem „Internationale Korrespondenz", według którego z przywódców stronnictw ma być utworzona Rada Stanu, złożona z 15 członków, której współpracownictwo z kierownictwem państwa ma wyrażać wpływ ludu na sprawy państwa. Dzienniki lewicy zwalczają ten plan oświadczając, że taki urząd nie może uchodzić za sparlamentaryzowanie rządu.

Berlin. * „Vorwärts" we wstępnym artykule omawia myśl **utworzenia rady stanu w Niemczech**, która składałaby się z kanclerza, dowódców wojsk, ministrów, sekretarzy stanu i szeregu parlamentarnych przedstawicieli. Zadaniem jej byłoby **nawiązanie ścisłego kontaktu między rządem a parlamentem.** Myśl ta została podniesiona ze strony zwolenników obecnego kanclerza. „Vorwärts" oświadcza się stanowczo przeciw tworzeniu takiego ciała. Nie miałoby ono bowiem — według zapatrywania wnioskodawców — prawa podejmowania samodzielnych uchwał, a tem samem nie byłoby za **nic odpowiedzialne.** Gdyby zaś otrzymało tę władzę, to, zdaniem „Vorwärtsu", nie będąc odzwierciedleniem ustosunkowania sił w parlamencie, mogłoby się stać dla niego niebezpiecznem.

Przesilenie w Niemczech.

KONSERWATYŚCI A CZTEROPRZYMIOTNIKOWE PRAWO WYBORCZE.

Berlin. Z powodu proklamowania czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego w Prusiech, pisma konserwatywne nie posiadają się z oburzenia. „Deutsche Tageszeitung" pisze, że przez to dokonano kroku rozstrzygającego, który w formie swej nosi wyraźne piętno ducha Bethmanna Hollwega. Równocześnie pośrednio zaznacza się przez to, że Bethmann Hollweg zatrzyma swój urząd. Konserwatyści nietylko nie uważają podobnego prawa wyborczego za potrzebne, lecz obawiają się bardzo, że przez to część niemieckiej siły spocznie w grobie.

JESZCZE O RADZIE KORONNEJ.

Berlin. * „Berl. Tagbl." przynosi jeszcze szereg szczegółów o historycznej radzie koronnej, na której nastąpił zwrot ku demokratyzacyi Niemiec. Przedmiotem obrad była **wyłącznie sprawa reformy wyborczej.** Każdy z uczestników rady miał dwadzieścia minut czasu do wypowiedzenia się. Jak słychać, kanclerz zaraz po rozpoczęciu obrad odbecnej sesyi parlamentu przedstawił cesarzowi konieczność ogłoszenia manifestu w sprawie reformy wyborczej.

MINISTROWIE PODAJĄ SIĘ DO DYMISYI

Berlin. B. kor. W miejsce „Berliner Lokalanzeiger", którému zakazano wychodzić, pojawia się „Berliner Lokalabendzeitung", która donosi, że ministr.: Breitenbach, Schorlemer, Löbl, Beseler i Prott podali się do dymisyi, ponieważ nie przyłączyli się do stanowiska kanclerza państwa, by Prusom przyznać parlamentarne prawo wyborcze.

TAJEMNICZA DEPESZA.

Berlin. * Z racyi przesilenia kanclerskiego wskazuje „Tag" na tajemniczą depeszę, **która nadeszła do Berlina z Wiednia,** a została wysłana przez wybitnego **polityka austryackiego,** który „pracuje z obecnym kanclerzem". Celem tej depeszy było poparcie stanowiska kanclerza wobec rady koronnej stwierdzeniem, że **sprzymierzeni życzą sobie pozostania p. Bethmanna Hollwega** na stanowisku kanclerskiem, natomiast nie są za powołaniem na nie ks. Bulowa.

Artykuł bardzo ostro występuje przeciw mieszaniu się ze strony polityków Austryi w wewnętrzne sprawy niemieckie. Wskazuje, że jednak na szczęście jest to wypadek odosobniony, gdyż cały ogół wraz z prasą austro-węgierską respektuje w zupełności wolę Niemiec.

ZAWIESZENIE LOKALANZEIGERA.

Berlin. Z powodu artykułu, w którym zatakowano niemieckiego kanclerza państwa i pewnego austryackiego męża stanu, został „Lokalanzeiger" zawieszony przez główną komendę armii, aż do odwołania.

TYLKO PIERWSZY ETAP.

Berlin. * „Berl. Tagbl." omawiając manifest cesarza w sprawie reformy wyborczej, stwierdza, że można go uważać jedynie za **pierwszy krok ku lepszemu.** Krok ten jest jednak bardzo niepewny, gdyż orędzie **nie oznacza wyraźnie terminu** urzeczywistnienia obietnicy. Reforma wyborcza może przyjść dopiero, gdy pokój nastanie, a pruski sejm ma o niej rozstrzygnąć. Wiadomo zaś, że rządzą w nim konserwatyści i wielcy przemysłowcy i **niema,** nawet teraz, w czasie wojny, **większości,** która przyjęłaby reformę wyborczą. Wprawdzie stworzono teraz jasną sytuacyę odnośnie do zamiarów korony i rządu, ale **jasnego pojęcia, jak to będzie wykonane, nie dano.**

„Berl. Tagbl." wskazuje dalej, że na radzie koronnej nie poruszano zupełnie **przebudowy wewnętrznej w całem państwie** oraz udziału niemieckiej reprezentacyi ludowej w rządzie i odpowiedzialności rządu wobec parlamentu. Pozostało więc do zrobienia to, co jest **najważniejsze dla kwestyi prędkiego pokoju.** Orędzie cesarskie o reformie wyborczej nie usunęło zupełnie trudności obecnego położenia.

OŚWIADCZENIE KONSERWATYSTÓW.

Berlin. B. kor. Partya konserwatywna ogłasza następujące oświadczenie: Równe prawo wyborcze nie odpowiada właściwościom i przeszłości historycznej państwa pruskiego, raczej może zachwiać spójność Prus i wydać to państwo na łup demoralizacyi.

Następca tronu u kanclerza.

Berlin. „Berliner Tageblatt" dowiaduje się że następca tronu rozmawiał wczoraj długo w pałacu kanclerskim z Bethmannem Hollwegiem. Jak w politycznych kołach zapewniają doprowadziła ta rozmowa do ustalenia przyszłego kierunku politycznego.

NIEMIECKI AMBASADOR U HR. CZERNINA.

Wiedeń. Niemiecki ambasador hr. Wedell złożył wczoraj ministrowi spraw zagranicznych hr. Czerninowi dłuższe odwiedziny.

Między Dniestrem a Karpatami.

Berlin. B. Kor. Biuro Wolffa donosi: Na froncie wschodnim Rosyanie między Dniestrem a Karpatami powoli wyczuwali nasze wedle planu nowo zajęte stanowiska. Dnia 11 lipca pod wieczór przyszło do częściowych ataków nieprzyjaciela koło Grabówki i koło Babina, Kryska, Przewodziec. Ataki złamały się w naszym ogniu. W okolicy Brzeżan w stronę Hodowa i na zachód od Łucka miejscami silny ogień. Koło godziny 10 wieczorem Rosyanie zaatakowali w kolanie Stochodu kilkoma falami ogniowemi, szerokiemi na mniej więcej 10 klm. Wśród strat dla Rosyan załamał się ich atak w naszym ogniu.

Hruszewski w sprawie autonomii Ukrainy.

Bazylea. B. kor. Agencya Bałkańska donosi z Petersburga: Członkowie Rządu Tymczasowego odbyli w Kijowie konferencyę z przedstawicielami ukraińskiej Rady narodowej, by nakłonić ją do pomiarkowania żądań. Prezydent Rady prof. Hruszewski zaprotestował energicznie przeciw separatystycznym planom pewnych kół ukraińskich i stwierdził, że uchwałę o proklamowaniu autonomii ukraińskiej powzięto tylko wskutek tego, że Rząd Tymczasowy nie chciał dobrowolnie uznać jej autonomii. Polecono komisyi wypracować wnioski w sprawie autonomii Ukrainy. Oświadczenia Hruszewskiego wywarły w Petersburgu wielkie wrażenie.

Bitwa pod Stanisławowem.

Pisma wiedeńskie zamieszczają za zezwoleniem kwatery prasowej następujący opis przebiegu walk między Bystrzycą a Łukowicą, pochodzący od sprawozdawców wysłanych na front wschodni:

Po nieudałem uderzeniu w odcinku Strypa-Narajówka, zmierzającem do utorowania bezpośredniej drogi do Lwowa, poszła siódma armia rosyjska w szóstym dniu ofenzywy do akcyi w obszarze na południe od Dniestru. Ogniskiem tych nowych walk stał się Stanisławów, oddalony podówczas zaledwie na odległość strzału karabinowego od pozycyi austro-węgierskich. Operacye rosyjskie ułatwiała tu obszerna dolina między dwoma Bystrzycami, dająca możność zgromadzenia tamże — przy użyciu dwóch linii kolejowych (Stanisławów-Kołomyja i Stanisławów- Buczacz) — większych mas wojsk.

Przy uderzeniu w odcinku stanisławowskim, przyświecał Rosyanom zamiar, który już raz w roku ubiegłym, udaremniła świeżo podówczas na front ten przerzucona armia gen. Koevessa. Plan rosyjski polegał na tem, by poprzez Kałusz i Dolinę wywalczyć sobie drogę do Stryja i galicyjskich terenów naftowych, a równocześnie poderwać stanowiska austro-węg. na północ od Dniestru i zagrozić przez to od strony południowej stolicy kraju.

Bitwę pod Stanisławowem, rozpoczętą w d. 6 b. m. poprzedził gwałtowny ogień działowy. Uderzenie piechoty w pierwszym dniu zostało z łatwością odparte. Uderzenie to zostało jednak następnego dnia ze spotęgowaną gwałtownością ponowione. Po półdniowej walce nastąpił o g. 1-szej po południu główny atak, do którego rzucili Rosyanie, na przestrzeni wynoszącej zaledwie 8 km. po obu stronach szosy do Kałusza, ze wsiami Jamnicą i Zagwoździem jako punktami skrajnymi, trzy pełne dywizye.

Mimo gromnych strat powiodło się Rosyanom dotrzeć miejscami do stanowisk obrońców. W ten sposób przyszło na całej linii do zażartych starć pierś o pierś. Walki te były właściwie zmaganiami się o gruzy rowów strzeleckich, których wskutek trwającego przez całą noc ognia działowego nie można było naprawić. Największą gwałtowność osiągnęły walki w odcinku drogi prowadzącej do Halicza. W zaciętych zapasach gruzy Jamnicy wielokrotnie zmieniały swego właściciela i w pierwszej fazie walk pozostały w rękach obrońców, a gdy przeciwnik wzmocnił swe mocno przerzedzone szeregi nowymi zastępami, nawet noc nie położyła kresu atakom. Niezmiernie dzielnie potykała się w tym dniu dywizya z Miskolczu, aż wreszcie dnia następnego musiała ustąpić przemocy. W ten sposób powiodło się Rosyanom po obu stronach drogi do Kałusza wgnieść front obrońców na przestrzeni 12 km., a dalszemu posuwaniu się zapobiegła rzucona świeżo do walki niemiecka dywizya rezerwowa. Nadto równocześnie ujawnił się nacisk flankowy rozmieszczonych w obszarze Bohorodczan pułków chorwackich.

Wieczorem tegoż dnia zdawało się nie ulegać wątpliwości, iż siła uderzenia rzuconych do walki czterech dywizyi rosyjskich uległa wyczerpaniu. Mimo to zdołał przeciwnik swe oddziały świeżemi siłami uzupełnić, tak iż d. 9 b. m. walka rozgożała na nowo. Większe siły rosyjskie, rozwijające się koło Bohorodczan na drodze do Rosulnej przykuły do miejsca stojących tamże Kroatów, wobec czego mogli Rosyanie przejść do nadzwyczaj gwałtownego ataku na wymienianą rezerwową dywizyę niemiecką. Po kilkogodzinnem zaciętem zmaganiu się, powiodło się Rosyanom wybić wyłom również w stanowiskach tejże dywizyi, w tejże samej jednak chwili zjawił się na miejscu jeden z austro-węgierskich pułków, który z całą ofiarnością napierającego coraz silniej przeciwnika tak długo powstrzymywał, aż sąsiednie wojska wykonały nakazany wskutek rozwoju walk odwrót na nową linię obronną nad Łukawicą.

Śmierć tanka.

(*) W Galicyi wschodniej, jak doniosły komunikaty kwatery prasowej, używają Rosyanie belgijskich tanków (automobili pancernych). Paryski „Journal" bardzo barwnie opisuje rozbicie takiego automobilu na froncie zachodnim.

Ciężka maszyna przebrnęła sapiąc linię ognia zaporowego i dotarła do linii niemieckich. W czasie każdej przerwy, którą tank czynił w posuwaniu się naprzód, jego karabiny maszynowe biły w szeregi cofających się nieprzyjaciół. Zdaleka biła przeciw niemu jakaś armata. Z świstem padały pociski bliżej lub dalej wokoło potwora, który poprzez druty kolczaste i rozbite pnie drzew dążył naprzód. Nagle skręcił w bok, skrył się za płotem i armaty jego rozpoczęły swą pracę. Wygląda jak smok z bajki. Ogień bucha z jego paszczy, a armata wyskakuje i cofa się, jak jadowite żądło.

Cała baterya z sześciu armat wali w tej chwili do tanka. Wybuchy następują jeden po drugim, a grad odłamków granatów i ziemi zasypuje stękającego potwora, który drży. Podrywa się i pędzi po przez plot z dzikich, kwitnących róż, który jakby cudem się ostał. Wszystko zgniata i wtłacza w ziemię. Jak wściekłe świszczą kule z nieprzyjacielskich okopów, uderzając głucho w stalowe pancerze. Wokoło wybuchają białe obłoki granatów ręcznych; rowy pod naciskiem olbrzymiej masy żelaza zapadają się.

Dwóch Niemców z brawurą rzuciło się ku maszynie. Usiłują wtłoczyć weń ręczny granat, ale to im się nie udaje. Jeden wyciąga rewolwer i strzela do środka. Nagle z okrzykiem bólu cofa rękę, całą we krwi. Ostry nóż obciął mu w środku trzy palce. W tejże chwili kolos robi nagły zwrot i zrzuca z siebie obu śmiałków.

Z prawej i lewej strony posuwają się naprzód podobne olbrzymy, a artylerya niemiecka pracuje z wytężeniem nad ich zatrzymaniem. Wybuch następuje po wybuchu, a wszystko tonie w kłębach dymu. Nagle, trzask, huk i szum — motor przestał działać. Olbrzymi płomień wybucha z otwo

---

STEFAN BUSZCZYŃSKI.

6

„Rękopis z XX. wieku".

Człowiek ten, którego obłąkanie zdawało mi się niewątpliwem, zdejmował niby maskę z siebie. Rozumowanie jego stawało się dla mnie coraz jaśniejszem. Błysnęła mi myśl, czy też rzeczywiście my wszyscy, ludzie XIX. wieku nie jesteśmy w obłędzie? Ale tę myśl szybko i z dumą odtrąciłem, przypomniawszy sobie olbrzymie, zdumiewające odkrycia naszego stulecia.

Wstyd mi było wprawdzie słyszeć o rzeczach, na które codziennie patrzałem, nie widząc ich, nie zastanawiając się nad niemi; a słyszeć o nich od człowieka, którego miałem za waryata. Lecz pocieszyłem się przypuszczeniem, że ów dziwny filozof, czy filantrop miał tylko pewną monomanię, albo ten stopień pomieszania, który nazywają jasnem szaleństwem, folie lucide. Mój nieubłagany gość na tem nie poprzestał i dalej rozwijał swój pogląd, na kierunek oświaty naszej.

Przechadzaliśmy się długo w milczeniu oba, mierząc powolnymi krokami pokój od drzwi do okien. Mój towarzysz był zamyślony; ja nie wiedziałem, co mówić. Patrzałem tylko na niego czasem z ukosa, z pewnem niedowierzaniem. Nagle zwrócił badawczy wzrok na mnie i, zatrzymawszy się, zawołał:

— Wszystkiemu ty jesteś winien, ty, ty!

— Co pan przez to chcesz rozumieć? — spytałem z niechęcią, oddawna już drażniony tonem i formą poufałą, od której nie mogłem go odprowadzić, pomimo nacisku pewnego, jaki kładłem na wyraz „pan", przyjęty w naszym języku przy rozmowie z osobami, stojącemi poza obrębem poufałych stosunków. Nie rozumiałem także, czemu obwiniał mnie na równi z innymi.

— Widzę — rzekł, patrząc na mnie przenikliwie, że cię razi nawet forma, w jakiej odzywam się do ciebie.

— Nie przeczę — odpowiedziałem.

— Jacy wy konwencyonalni wszyscy! U was forma pochłania treść. Straciliście wzrok dla treści. Nie widzicie jej. Nie jestem ja bynajmniej nieprzyjacielem formy. Przeciwnie, przywiązuję do niej wiele wartości. Każdy przedmiot, czy to w dziedzinie nauki, czy sztuki, czy też w stosunkach społecznych powinien mieć właściwą formę. Ale potrzeba, ażeby ta forma była logiczną i estetyczną zarazem. W języku polskim wyraz „pan" przy rozmowie wzajemnej, jest conamniej śmiesznym, a nosi w sobie cechę niewolnictwa. Nie znał go dawniej naród. Ten wyraz wprowadzono dopiero wtedy, gdy Polska straciła wolność i zatarła znamiona braterstwa. Stokroć lepsze „wy". Ale my w dwudziestym wieku przyjęliśmy od starożytnych Rzymian bardzo dobry, zdaniem naszem, i naturalny w rozmowie z równymi wyraz: „ty". Wszak Rzymianie tej formy używali nietylko pomiędzy sobą, lecz nawet przemawiając lub pisząc do Konsulów i Augustów. A nikt im nie zaprzeczy ogłady obyczajów, ani etykiety. Wy jednak od Rzymian i w ogólności z całego, tak zwanego, klasycznego świata, wzięliście tylko to, co złe, co ciasne, sztywne, suche, niewolnicze, a nic dobrego. Z tej przyczyny do końca ośmnastego, a nawet do początku dziewiętnastego wieku umysł ludzki był spętany w okowach, z których dotąd wydobyć się nie może. Od Rzymian przyjęliście wszystko, co było najohydniejsze: zacząwszy od praw, które dotąd profesorowie uniwersytetów waszych uważają za szczyt mądrości, zacząwszy z drugiej strony od najobrzydliwszych bizantyńskich ceremonii i tytułów, skończywszy na przepychu i rozpuście. Świat zaś ideałów greckich starożytnych zaledwie niekiedy, jak duch opuszczony, zabłąka się pośród was. Znaleźliście tylko dla niego miejsce w muzeach!... Wierzaj mi: hańba postępowi!

Tu zamyślił się i westchnął. W oczach jego błyszczał płomień, jakiego dotąd nie dostrzegłem. Po chwili zaczął znów mówić:

— Czyliż wam znane jest bohaterskie poświęcenie dawnych Greków?... Czyż macie pojęcie o tych olbrzymich dziełach, o tych wytrwałych wyprawach, dokonanych w imię idei wyższej, dla wyższego celu, częstokroć bez korzyści, bez cienia samolubstwa? Czyż wy z waszą na całej kuli ziemskiej miliardową ludnością, z waszemi wiedzami, z waszemi maszynami, bylibyście zdolni uczynić to, czego dokazali Grecy z garstką dzielnych, pod wodzą genialnych? Tam miał mędrzec, poeta, artysta nieprzebrane skarby materyałów, niewyczerpane zdroje natchnienia... Cóż u was znajdzie? Fabrykanci, kupcy... Jakżeście skarłowacieli!...

Po tych słowach chmura smutku pokryła czoło mówiącego. Usiadł i po krótkim namyśle ozwał się znowu:

— Bardzoście biedni! Gdyby nie litości, bylibyście pogardy godnymi. Wyraz idea nie istnieje już w mowie waszej. Znaleźć go można chyba w starym, zapylonym słowniku. Ale go nawet objaśnić, określić nie zdołacie. A nie wiecie, iż to potęga większa niż wszystkie razem wzięte wasze motory, niż wszystkie wasze pary, niż wszystkie wasze maszyny o stu milionach koni!... Straszny upadek! A zaślepienie wasze jeszcze straszniejsze. Przewrócono wam mózgi!

Patrzałem z pewnem przerażeniem na tego człowieka, który z takim zapałem mówił o ludzkości, jakby była dzieckiem jego. Tembardziej się zdziwiłem, gdym zobaczył, że zdjął zupełnie obręcz z głowy i miał łzy w oczach.

— Potrzeba was ratować!... — zawołał z westchnieniem. — Stoicie nad przepaścią... Nie was mnie już żal... wy przywykliście do obroży głupstwa, którą nosicie na karku... wy przywykliście być zawsze gotowymi na rozkaz świstawki, skądkolwiek ona pochodzi... czy z kotła, czy z ust pastucha, który stoi nad wami z batogiem w jednej, z dywidendą w drugiej ręce. Ale mnie żal waszych wnuków... moich braci rówieśnych... Trzeba was ratować, abyście ich za sobą nie wciągnęli w przepaść. Wtedy ludzkość cofnęłaby się o tysiące lat! A bracia moi!... bracia moi!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

łów tanka. Równocześnie z wnętrza wypadają jakieś fantastyczne postacie, półnadzy żołnierze, którzy zrywają płonące szmaty mundurów. Mimo oparzeń bronią się energicznie nożami i rewolwerami przeciw piechocie niemieckiej. Z rozwalonego tanka jeszcze ciągle wybuchają płomienie, gwałtowne wybuchy amunicyi rozrywają z przeraźliwym hukiem jego stalowe ciało. Po chwili z automobilu został tylko stos dymiących się gruzów. Tank umarł. Melancholijnie patrzy jego oficer na szczątki. Odwraca się i pokazuje ludziom na pół zwęglony obrazek. Dzień przedtem przysłała go jako talizman matka chrzestna tanka z Paryża.

Rewelacye metropolity Szeptyckiego.

Sztokholm. B. Kor. Metropolita Szeptycki przyjął dziennikarzy, którym opowiądał o swoich wrażeniach w Rosyi. Rosyanie odstawili go zrazu do Kurska, potem do Niżnego Nowogrodu, potem znów do Kurska, gdzie stał pod ścisłym dozorem policyjnym. Mieszkał w bardzo nizkim domku, pod strażą, od której go dzieliła tylko zasłona. Z Kurska przeniesiono go do klasztoru, gdzie były najgorsze stosunki. Tak samo źle powodziło mu się w więzieniu w Jarosławiu, gdzie nie mógł z nikim rozmawiać. Dom był zawsze otoczony policyą. Pewnego dnia zauważył, że żołnierze znikli bez śladu. W parę dni później przybyło kilku przyjaciół metropolity z Petersburga, by go oswobodzić. W Petersburgu publiczność powitała metropolitę owacyjnie. Wobec jednego z dziennikarzy wyraził metropolita zapatrywanie, że **w Rosyi panuje silna chęć pokoju.** Widoki żniw są bardzo dobre, mimo że wiele pola leży odłogiem. Metropolita nie może twierdzić, aby naród rosyjski nie był zdolny do samorządu. Między rządem a R. r. ż. panuje naprężenie, które może się wyrodzić w poważny zatarg. Rosya przemieni się może w państwo związkowe na wzór Niemiec. Utworzenie pułków ruskich, które walczą po stronie pułków rosyjskich, jest może początkiem rozwoju w tym kierunku. **Doniesienia o zapale dla wojny są tendencyjne. Wpływ angielski jest bardzo wielki, a politycy rosyjscy obawiają się, że w razie zawarcia pokoju z Niemcami Rosya będzie miała wojnę z państwami zachodniemi i z Japonią. Dlatego prowadzi się wojnę dalej,** chociaż znużenie ludu jest bardzo wielkie.

STANOWISKO CENTRUM.

Berlin. B. kor. Biuro Wolffa donosi: **„Voss. Ztg." twierdzi, że kierownictwo centrum wystosowało do kanclerza pismo, w którem stronnictwo oświadczyło się przeciw pozostaniu kanclerza w urzędzie.**

Jak nas ze strony kierownictwa frakcyi zawiadomiono, tego rodzaju pismo, które zresztą nie odpowiadałoby także zapatrywaniu centrum, ani nie zostało ułożone, ani wysłane.

Walki na zachodzie.

KOMUNIKAT FRANCUSKI.

Wiedeń. Komunikat z dn. 11 b. m. godz. 3 po poł.: Dość ożywiona walka artyleryjska na północ Jouy, w okolicy Sapigneul i w Szampanii. Odparliśmy dwa wypady na nasze małe pozycye, przyczem wzięliśmy jeńców. Na lewym brzegu Mozy była działalność artyleryjska bardzo żywa w odcinku wzgórza 304. W Woevre wykonali Niemcy atak na nasze pozycye na północ Flirey. Po żywej walce został nieprzyjaciel zupełnie wyrzucony z części rowów, do których udało mu się wtargnąć.

KOMUNIKAT ANGIELSKI.

Wiedeń. Komunikat z 11 b. m.: Po bardzo silnem, 24-godzinnem ostrzeliwaniu artyleryjskiem, wykonał nieprzyjaciel wczoraj wieczorem energiczny atak na nasze pozycye na froncie Nieuport. Wskutek zjednoczonego nieprzyjacielskiego ognia działowego zostały umocnienia w odcinku nadbrzeżnym zrównane z ziemią, a sam odcinek został odcięty, z powodu zburzenia mostów na Izerze. Nieprzyjaciel wdarł się w nasze pozycye na froncie mającym 1.400 yardów długości, a 600 yardów głębokości, i dosięgnął prawego brzegu Izery w pobliżu wybrzeża. Koło Lombartzyde został nieprzyjaciel odrzucony, po chwilowem zajęciu przezeń naszych przednich pozycyi.

Z frontu włoskiego.

Wiedeń. Komunikat włoski z 11 bm.: Wczoraj dokonały nasze oddziały śmiałych i pomyślnych wypadów w kilku miejscach frontu. W okolicy Siefn (wysokie Cordevole) została załoga pewnej wysuniętej pozycyi zaskoczona i wytracona. Na Krasie, na półn. zachód od Selo została pozycya, leżąca naprzeciw naszych linij, zdobyta i przemieniona w pozycyę obronną. Wzdłuż frontu trydenckiego rozwinęła nieprzyjacielska artylerya niezwykłą działalność. Wszędzie została zwalczona przez naszą, która oprócz tego skutecznie przeszkadzała ruchom wojsk i trenów poza liniami nieprzyjacielskiemi na wyżynie Asiago i na Krasie.

W walkach powietrznych zostały na wyżynie Asiago odparte ogniem naszych aparatów pościgowych liczne nieprzyjacielskie aeroplany wywiadowcze. Dziś rano dokonali nieprzyjacielscy lotnicy brutalnego napadu, z rzucaniem bomb, na Cividale del Friceli, nie usprawiedliwionego żadnymi militarnymi względami. Było kilka ofiar w ludności cywilnej.

BUNT W WOJSKU NA UKRAINIE.

Sztokholm. B. kor. Z Haparandy donoszą do „Tidningen": Wojska na Ukrainie odmówiły udziału w ofenzywie Kerenskiego, 5000 żołnierzy obsadziło wielki dworzec w Kijowie i starało się nakłonić innych żołnierzy, żeby nie szli na front.

Obrady Izby posłów.

INTERPELACYE I WNIOSKI.

Wiedeń. B. kor. Wśród wniosków, zgłoszonych wczoraj w Izbie, są: Hallera, w sprawie uzupełnienia ustawy o świadczeniach wojennych; Bomby, aby znieść podatek gruntowy dla małej własności, a zaprowadzić podatek dochodowy dla posiadłości ponad 100 morgów. Wśród interpelacyi są: interpelacya Głąbińskiego w sprawie przywrócenia autonomii w miastach i gminach Galicyi; Dębskiego, w sprawie polskiego Muzeum narodowego w Podhorcach; Kolischera, w sprawie stosowania ustawy o świadczeniach wojennych w Galicyi.

W CHINACH.

Amsterdam. B. kor. „Allgemeen Handelsblad" donosi z Londynu: Wojska republikańskie otaczają Pekin, ale nie zamierzają wkraczać do niego. Posłowie obcych mocarstw starali się przeprowadzić poddanie się bez rozlewu krwi zwolenników cesarza, znajdujących się jeszcze w Pekinie. Czuanghsun gotów jest poddać się, jeśli otrzyma zapewnienie życia i mienia. Monarchistyczny minister skarbu i wojny usiłowali uciec, ale schwytano ich w Fengtah.

KRONIKA.

Kraków, dnia 13. lipca 1917.

(.) Narzekaliśmy na posuchę w czasie gdy potrzeba było deszczu, dzisiaj mamy go do syta, gdy łany zbóż oczekują żniwiarzy. Podczas wieczornej ulewy mieliśmy bajeczny koloryt, zachodzące słońce rzucało refleksy na patyną starości okryte dachy wieżyc naszych kościołów; kąpały się w nich szczyty kościołów św. Anny i Maryackiego, nad którymi roztoczyła się wspaniała tęcza. Spłoszeni ulewą goście ogródków kawiarnianych umykali do sal, a gęsta smuga ulewy umyła ulice miasta.

Wypadki toczące się na kresach kraju wzmogły poczytność pism wieczornych, zaciekawienie budzą ważne kwestye rozgrywające się w Berlinie i wiele innych spraw omawianych i nieomawianych w prasie, a świadczących, że pomimo przelewu krwi jaki trwa jeszcze, szybkim krokiem zbliżamy się do pokoju.

Kraków liczący obecnie 230.000 mieszkańców, pomimo ciężkich wojennych czasów zdaje się że lżej oddycha i że odczyszczać się zaczyna dawna duszna atmosfera, a bledną wielkości dawnego zaścianka. Pokłosiem dogorywającej już hegemonii są niefortunne usiłowania rozbicia Towarz. chrześcijań. właśc. realności. Trzeźwy sąd opinii publicznej oceni należycie kroki jakiemi się zdąża ku temu, pamięta bowiem żywo powody, jakie skłoniły do tego, pamięta ostre i dobitne wyrazy niezadowolenia jakie padały z ust mowców piętnujących gospodarkę miejską, a będących kamieniem obrazy i zemsty, jaką miało być zaistnienie tego nowotworu. Wojna i ciężkie przejścia, jakie przeżywaliśmy, odsłoniła wiele dawnych grzechów, stała się lekarką pod wielu względami, więc mamy nadzieję, że usunie fermenty wynikające z podrażnienia małomiasteczkowych ambicyi.

Raczej dążyć należy do uzdrowienia stosunków w tej dziedzinie, a mianowicie, aby nie uprawiano spekulacyi domami, gdzie ustawiczne zmany własności powodują lichwę mieszkaniową, niszczącą ludność, a bogacącą kapitalistów wojennych, lokujących zdobytą łatwo gotówkę w realnościach. Szerokie warstwy ludności cierpią dotkliwie z powodu braku mieszkań, dążyć więc należy do rozpoczęcia prac przygotowawczych dla rychłego podjęcia po wojnie ruchu budowlanego. Spodziewać się należy, że ochrona lokatorów przeciwdziałać będzie wybrykom spekulacyi, która rzuca niezasłużone a smutne światło na ogół właśc. realności i dotyka nadmiernymi ciężarami tych, którzy zadawalniając się minimalnymi dochodami z domów, utrzymać pragną swój stan posiadania. Ludność chrześcijańska, tak kamienicznicy jak i lokatorzy, wyjdzie z wojny osłabiona i zdziesiątkowana, musi więc myśleć o samoobronie, a nie podporządkowywać się pod kierunek tych, którym sprzyjały wojenne czasy, tworzące kuźnie kapitałów przygotowanych do wywłaszczeń.

Z miasta.

BUDOWA KOŚCIOŁA W DĘBNIKACH. W dniu dzisiejszym o godz. 9 rano odbyło się komisyonalne oddanie Książęco-Biskupiemu Konsystorzowi gruntu w Dębnikach, wydzierżawionego przez gminę od Zarządu wojskowego, a przeznaczonego pod budowę kościoła. Gminę m. Krakowa zastępowali: przedstawiciel prezydyum miasta oraz delegaci odnośnych Wydziałów i Budownictwa miejskiego. Książęco-biskupi Konstystorz reprezentował ks. prałat Jan Krupiński.

POMOC DLA NIEZAMOŻNEJ LUDNOŚCI. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi aprowizacyjnej miejskiej, między innemi omawiany będzie projekt akcyi zapomogowej gminy przy pomocy rządu dla mieszkańców Krakowa dotkniętych niedostatkiem z powodu stanu wojennego.

Wedle projektu gmina zamierza w następujący sposób udzielać pomocy: W kuchniach obywatelskich przyznawać będzie przy kasie tj. osobom pobierającym potrawy do domu zniżki w cenie obiadów, a mianowicie przy poborze ponad 3 obiady, obiad 4 i 5 po 70 halerzy, a ponad 5 obiadów, każdy dalszy po 50 hal. zamiast po 1 koronie. W kuchniach ludowych zniżki przy poborze więcej niż 3-ch obiadów, dla dalszych obiadów po pół ceny. Ponadto mogą być osobom będącym w trudnem położeniu finansowem przyznawane zniżki na pół ceny obiadu, a w wyjątkowych wypadkach na obiady bezpłatne. Projektowanem jest ze względu na osoby starsze i chore na żołądek założenie kuchni typu droższego, a ponadto otwarcie nowych 4 dużych kuchni ludowych.

Akcya zapomogowa gminy ma być ponadto rozwinięta w ten sposób, że dla mieszkańców miasta, którzy o to się zgłoszą, dostarczane będą niektóre artykuły spożywcze po tańszej cenie, a mianowicie przy opuście 1/3 względnie pół ceny. Mięso świeże, kiełbasa, jaja i chleb, ewentualnie nowe kartofle i opał względnie inne artykuły spożywcze i przedmioty użytkowe. Świeże mięso dostarczane będzie wyłącznie do miejskich kuchni obywatelskich i ludowych e-went. do kuchni stowarzyszeniowych. Świeże mięso ponadto otrzymywać mogą osoby gotujące w domu lecz wyłącznie tylko w razie stwierdzonej choroby.

Dla osób nie pobierających potraw z miejskich kuchni umożliwia się nabywanie w sklepach miejskich kiełbasy wędzonej i jaj, a jeśli na to stosunki dozwolą w przyszłości i innych artykułów po cenie zniżonej o 1/3 część. Na osobę dziennie wolno pobrać 10 dkg. kiełbasy i 2 jaja. Dla ubogich może być przyznany pobór chleba w granicach przepisanych po pół ceny. Wydawanie artykułów spożywczych po zniżonej cenie dokonywać się będzie wyłącznie w sklepach miejskich. Dla osób chorych może być ponadto pomoc udzielona przez dostarczenie mleka, tłuszczu oraz innych koniecznych artykułów.

Celem przeprowadzenia akcyi zapomogowej otwartych zostanie 3 biur okręgowych w lokalach biur kart chlebowych, a ponadto 3 biura dla opieki nad osobami choremi, jedno w Śródmieściu, drugie dla ludności żydowskiej, trzecie w Podgórzu dla dzielnic po prawej stronie Wisły. Ponadto wezwane zostaną do opieki nad ludnością ubogą do współdziałania Komitety parafialne ewent. odpowiedni Komitet obywatelski żydowski, oraz Związki zawodowe urzędnicze, nauczycielskie i inne.

DAR NARODOWY 3-GO MAJA. Od Zarządu głównego T. S. L. otrzymujemy następujące pismo: Obliczenie wpływów na „Dar narodowy 3-go maja" w ciągu maja i czerwca wykazało w maju: W zbiórkach publicznych 59.384.52 K, na listy składkowe 40.694.20 K; za nalepki, odznaki, wydawn. 14.495.09 K. Razem 114.773.81 K. — w czerwcu: w zbiórkach publicznych 12.348.29 K; na listy składkowe 20.391.41 K; za nalepki, odznaki, wydawn. 3.357.17 K. Razem 36.096.87 K.

W maju i czerwcu otrzymał tedy Zarząd główny T. S. L. na „Dar narodowy 3-go Maja" 150.870.68 koron.

Wszyscy, którzy Zarządowi głównemu T. S. L. nadesłali gotówkę, otrzymają możliwie odwrotnie pokwitowania.

Przy tej sposobności prosimy wszystkich, którzy dotąd List składkowych nie odesłali, o zwrócenie ich bez względu na zebraną kwotę Towarzystwu. Wszystkim, którzy Towarzystwu naszemu swą ofiarą grosza i pracy pomogli dla spełnienia jego obowiązków w walce o kresy polskie, serdeczne składamy Bóg zapłać.

SPEKULACYE MYDŁEM. Z powodu dotkliwego braku mydła w mieście spekulacya tym artykułem zatacza coraz szersze kręgi. Różni handlarze nietylko dyktują, za lepsze gatunki mydła ceny wprost nieprawdopodobne sięgające 30 K. za kilogram, ale ponadto mydło t. z. wojenne noszące markę „K. V.", którego cena jest ustalona na 4 K za kilo, sprzedają po lichwiarskich cenach 10—14 K. Przytem tworzy się handel łańcuchowy. Istnieje szereg przekupniów, którzy przy pomocy różnych uliczników wykupują mydło w sklepach, by je natychmiast puścić dalej w obieg z odpowiednim zyskiem. Stosunki w tej dziedzinie handlu wymagają bezzwłocznej ingerencyi władz, które powinny wykonywać ścisłą kontrolę i tępić bezwzględnie szerzącą się coraz bardziej lichwę.

TURECKIE ODZNACZENIA. Tureckimi półksiężycami żelaznymi II. klasy odznaczeni zostali pp. ogniomistrz Karol Smyk, rodem z Gródka Jagiellońskiego i p. Franciszek Karol Sobczak, Krakowianin.

Z Polski i ze świata.

DRUGA REKWIZYCYA DZWONÓW, przy której mają uledz rekwizycyi wszystkie dzwony, z wyjątkiem sygnaturek, rozpoczęła się — jak donoszą pisma lwowskie — w obrębie korpusu przemyskiego z dniem 1. lipca. Dotychczas ukończono ją już w powiecie gródeckim, obecnie komisye pracują w powiatach skolskim, cieszanowskim i rudeckim, a w najbliższych tygodniach lipca będą zdjęte dzwony w powiatach drohobyckim, turczańskim, jaworowskim i mościckim, poczem w sierpniu przyjdzie kolej na powiaty dobromilski, samborski, staro-samborski, liski, przemyski i jarosławski.

Od rekwizycyi, jak wiadomo, i obecnie będą wyłączone dzwony z XVI. w. lub starsze, a to bez względu na ich ornamentykę, zaś dzwony z XVII. i XVIII. w. tylko wyjątkowo, o ile mają bardzo piękną ornamentykę, lub też zostały fundowane przez wybitne osobistości historyczne, albo przy sposobności ważnych historycznych zdarzeń — o czem ma decydować krajowy urząd konserwatorski. Z kilku dzwonów współczesnych ma pozostać tylko jeden. Nawet dzwony z XIX. w. mogą być pozostawione, a mianowicie okazowe egzemplarze pewnych artystycznych ówczesnych pracowni ludwisarskich.

Pierwszą rekwizycyę zakończono w ostatnich dniach czerwca w powiatach krośnieńskim i mieleckim. Dała ona w obrębie 82 powiatów środkowej Galicyi przeszło 3000 dzwonów o wadze ponad 300.000 kg. Druga rekwizycya da jeszcze najwyżej połowę tej ilości, a czwartę część wagi.

Przy sposobności pierwszej rekwizycyi odkryto dzwon, który, o ile napis na nim dobrze odczytano, byłby najstarszym w Polsce. Jest to dzwon z r. 1107, o średnicy 76 cm., znajdujący w kościele w Odrzykoniu pod Krosnem, który wedle tradycyi miał fundować Piotr Włast, kanclerz Bolesława Krzywoustego.

PRZYSIĘGA WOJSKA POLSKIEGO. B. Kor. donosi z Lublina: Dzienniki okupacyi austro-węgierskiej donoszą o uroczystem zaprzysiężeniu rozmieszczonych w rozmaitych miastach oddziałów wojska polskiego. W uroczystości brali udział przedstawiciele władz austryackich, Rad gminnych, zakładów, stowarzyszeń oraz liczna publiczność.

Z KOMISYI LIKWID. KRÓLESTWA. „Dziennik petersburski z d. 7 czerwca donosi:

Na posiedzeniu rządu tymczasowego w d. 2. czerwca uchwalono wniosek prezesa komisyi likwidacyjnej p. Aleksandra Lednickiego o przywrócenie dyecezyi rzymsko-katolickich mińskiej i kamienieckiej. Obie te dyecezye były osierocone po powstaniu, pierwsza od roku 1869, a druga od r. 1866.

Następnie na temże posiedzeniu prezes komisyi likwidacyjnej, p. Lednicki, referował wniosek o zdjęciu z etatów niezwłocznie wszystkich urzędów policyjnych i żandarmeryi Królestwa Polskiego. Wniosek ten zyskał aprobatę. Również zatwierdził rząd tymczasowy wniosek p. Lednickiego, aby nie mianować nikogo na wakujące urzędy sądowe w sądach, ewakuowanych z Królestwa Polskiego.

Kancelarya I. wydziału komisyi likwidacyjnej do spraw Królestwa Polskiego wystąpiła do osób dobrej woli z prośbą o użyczenie dawnych i obecnych katalogów i opisów kolekcyi muzealnych, bibliotecznych i archiwalnych w Rosyi dla zrobienia z nich odpowiednich wyciągów, ułatwiających komisyi wyszukanie i skatalogowanie zarówno poszczególnych przedmiotów jak i zbiorów, będących dawniej własnością państwa polskiego, społecznych instytucyi polskich i obywateli Polaków, obecnie zaś przechowywanych w Rosyi.

PIEKARNIE MIEJSKIE W WARSZAWIE. „Kur. warsz." donosi: Wyuzdane rozpasanie bandy spekulantów żywnościowych, które w ostatnich tygodniach doszło do granic poważnego niebezpieczeństwa dla miasta, na szczęście znajdzie rozwiązanie w blizkiej przyszłości w zasadniczej reformie wypieku i sprzedaży. Zdecydowano już z całą stanowczością umiastowienie piekarni i miejsc sprzedaży. Ten radykalny system przetnie wreszcie może zarówno trucie ludności ohydnym gatunkiem chleba, z licznemi domieszkami, niebezpiecznemi dla zdrowia, oraz wyzysk, popełniany z olbrzymiemi zarobkami przez bandę łotrów na ogóle mieszkańców. Magistrat na próbę założył już jedną piekarnię miejską oraz kilka sklepów. Początek ten dał wyniki bardzo dobre, można zatem liczyć, że zupełne umiastowienie wypieku i sprzedaży usunie niezdrowe objawy jakie się w handlu chlebem rozpanoszyły. Całkowite umiastowienie wypieku i sprzedaży pieczywa ma nastąpić już w blizkiej przyszłości.

OBWIESZCZENIE DO GÓRNIKÓW. Dzienniki śląskie ogłaszają następujące obwieszczenie zastępcy krakowskiego komendanta wojskowego w Morawskiej Ostrawie, wydane w dniu 10. bm.:

„Osoby, należące do oddziałów robotniczych L. 2 do 10 w zagłębiu węglowem ostrawsko-karwińskiem, podlegają wskutek zaprzysiężenia na artykuły wojenne przepisom o karności i subordynacyi wojskowej. Dlatego też każde zaniechanie lub odmówienie pracy ze strony tych osób tworzy w myśl tych przepisów istotę zbrodni naruszenia subordynacyi lub też buntu. W danym wypadku podlegają te zbrodnie bez poprzedniego ogłaszania sądom doraźnym i karze śmierci przez rozstrzelanie. Dlatego też ostrzega się każdego przed ich popełnieniem".

ZMNIEJSZENIE PORCYI CHLEBA ROBOTNIKOM NIEPRACUJĄCYM. Kopalnia Kozłów i Paryż w Zagłębiu dąbrowskiem zmniejszyły robotnikom od dnia 3 bm., to jest od rozpoczęcia się strajku na cały czas trwania tegoż, porcyę mąki i chleba. Mąka wydawana będzie tylko w ilości 90 gramów na osobę, a chleb — 120 gramów. Tylko chorzy robotnicy, którzy wykażą się świadectwem lekarskiem otrzymają dawną porcyę.

PODNIESIENIE PŁAC ROBOTNIKÓW W WITKOWICACH. Po górnikach w zagłębiu śląskiem, przyszła obecnie kolej na podwyższenie płac robotnikom w hutach witkowickich. Przedewszystkiem przyznała generalna dyrekcya robotnikom prawo do dowolnego stowarzyszenia się i organizowania. Za godziny nadliczbowe przyznano wynagrodzenie o 50 proc. wyższe, za szychty niedzielne o 75 prc. wyższe. Nadto uchwalono wojenny dod. drożyźn. dla robotników żonatych lub wdowców 1 K 50 h i oprócz tego dla każdego dziecka poniżej lat 14 bez wyjątku, czy ślubne, czy nieślubne, o ile je robotnik utrzymuje 40 h. Kobiety, których mężowie pracują w przedsiębiorstwie otrzymają 70 h od zmiany.

HR. PUTTKAMER POLICMAJSTREM. „Wilnaer Ztg." donosi: Policmajstrem pruskim w Kownie mianowany został major hr. Puttkamer, potomek Maryi Wereszczakówny.

WYZYSKANIE GAZÓW ZIEMNYCH. Na Węgrzech wyzyskanie gazów ziemnych na rozmaite cele wzrosło w ostatnich czasach ogromnie. Miasto Torga w Siedmiogrodzie pierwsze wogóle użyło [illegible] ziemnych do opalania prywatnych mieszkań. Ponieważ wyniki okazały się doskonałe, wiele innych miast poszło za jego przykładem, używając gazów ziemnych jako materyału rozpędowego do fabryk. W Wielkim Waraździnie już w najbliższym czasie oświecane będą gazem ziemnym ulice.

„KU CZCI POLSKI". „N. Lemberger Ztg" podaje za paryskim „Temps" opis uroczystości, jaka odbyła się przed kilku dniami w Sorbonie w Paryżu p. n.: „Ku czci Polski". W uroczystości tej wzięli udział przedstawiciele prezydenta Poincarego, ministerstw i ambasad państw koalicyjnych, oraz gen. Archinard, organizator armii polskiej we Francyi. Uroczystości przewodniczył senator Pichon, b. minister spraw zagranicznych, który w swej mowie powitalnej wspomniał o Wilsonie, zbawcy Francyi. Wilson wziął udział w wojnie w obronie Alzacyi i Lotaryngii, oraz Polski. Dep. Leygues uzasadniał historyczne pragnienie Francyi co do urzeczywistnienia zjednoczenia wszystkich Polaków w [illegible]. Uroczystość zakończyła się odczytaniem kilku utworów Mickiewicza.

STULECIE ROWERU. W tych dniach upłynęło sto lat od chwili, kiedy wynalazca prototypu roweru Karol Drais odbył swą pierwszą publiczną wycieczkę na skonstruowanej przez siebie „maszynie do jazdy bez pomocy koni", przebywając drogę pomiędzy Mannheim a Schwaetzinger, Relaihaus i powrotem w przeciągu 1 i pół godziny, podczas gdy wozy pocztowe potrzebowały na przebycie jej pełnych czterech godzin.

POSADA W GIMNAZYUM POLSK. W gimnazyum polskiem w Cieszynie jest do obsadzenia posada prowizorycznego nauczyciela z filologią klasyczną jako przedmiotami głównymi. Podania wnosić należy do Rady szk. krajowej w Opawie najpóźniej do 15. lipca.

Nauka, literatura, sztuka

„NAJNOWSZE ULGI W DZIEDZINIE PODATKÓW BEZPOŚR. I OPŁAT (t. zw. należytości)" zestawił systematycznie i objaśnił Dr Jerzy Michalski dyrektor Banku krajowego. Lwów, 1917. Nakładem Komitetu Rad powiatowych. Z drukarni i litografii Piller-Neumanna. Str. 40.

Broszura ta zawiera dla każdego kontrybuenta cenne uwagi i pouczenia, czy i jakie przysługują mu ulgi nietylko w dziale bezpośrednich podatków, lecz także należytościach, a w szczególności w jakich wypadkach może obecnie żądać odpisu wszystkich zaległości z obu powyższych tytułów, przyczem z góry należy zwrócić uwagę, że możliwość tych odpisów jest obecnie w szerokim zakresie przewidziana, jednakowoż tak wspomniane ulgi, jako też odpisy nastąpić mogą tylko za staraniem stron, a nie z urzędu, tak, że leży w interesie każdego kontrybuenta zapoznanie się dokładnie z dotyczącymi przepisami i jeżeli po temu zachodzą warunki starać się w terminach do tego zakreślonych o przyznanie sobie ulg, względnie odpisów. Jeżeli się zważy, że wspomniane ulgi i odpisy przy umiejętnem wyzyskaniu dotyczących przepisów prawnych mogą naszej ludności, zwłaszcza posiadaczom miejskiej lub wiejskiej nieruchomości przynieść rocznie około 5 do 6 milionów, okaże się, jak wspomniana broszura, jako źródło informacyjne, jest cenna i pożyteczna.

Interesowane osoby mogą broszurę Dr Jerzego Michalskiego [illegible] w Komitecie Rad powiatowych (Lwów ul. Kościuszki 9) za złożeniem 1 kor.

Nakładem Wydawnictwa „Głos Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.